

25/88

godło: SAPER

ANNA ONI ONIMORWA

W CIENIU OLBRZYMA

Osoby:

ON jako On oraz jako Pszczelarz, Saper, Detektyw i Pirat

ONA jako Ona oraz jako Cyganka



Z dwóch stron sceny: lewej i prawej - ściany domków z drzwiami i oknami. Za nimi - w głębi - polówki, na jednej śpi - w pościeli - On, na drugiej - Ona. Między „domkami”, pośrodku linii oddzielającej obydwie posesje, bardzo duży (ok. 1,5 m.) sześcian w niezwykłym kolorze (określany dalej skrzynią). Pianie koguta. Budzą się jednocześnie, jednocześnie się przeciągają, wstają z łóżek (On jest w piżamie, Ona w koszuli nocnej), otwierają okiennice - na tyle zaspani, że nie widzą, co się dzieje na zewnątrz, gimnastykują się przy otwartych oknach, po chwili - „budzą się”, jednocześnie dostrzegają skrzynię, wychylają się z okien. Mówią razem..

ONA i ON Co to?! (po chwili) To twoje?! (po chwili) Tak!!! (wybiegają z domków, stają przy skrzyni, obchodzą ją dookoła, przyglądając się ze wszystkich stron) To twoje? (patrzą na siebie z zawziętością) Tak!!! (chodząc wciąż wokół skrzyni, w coraz większym napięciu) Jeśli twoje, to dlaczego tu stoi? (po chwili jednocześnie próbują przepchnąć skrzynię, każde w swoją stronę)

ONA Może byś mi pomógł, jesteś w końcu mężczyzną!

ON (staje koło niej, zastanawia się przez chwilę, drapie po głowie) Ale właściwie dlaczego? Dlaczego mam ci pomagać?

ONA Bo jesteś silniejszy!

ON (napina z dumą bicepsy, sprawdza ich twardość) Teraz ty pokaż... (Ona napina bicepsy, On sprawdza) No tak, jestem... (zastanawia się znów przez chwilę, przechodzi na drugą stronę skrzyni i znów próbuje pchać w stronę swojego domu. Ona zagraża mu drogę)

ONA Co robisz?!

ON Zabieram to do siebie.

ONA Ale dlaczego?!

ON *(śmiejąc się)* Bo jestem silniejszy!

ONA *(złości się, tupie)* Ale to nie jest twoje!

ON Twoje też nie!

ONA No to niby czyje?

ON No właśnie, czyje?

ONA Wczoraj wieczorem jeszcze tego nie było.

ON *(przytakuje)* Nie było.

ONA Ktoś to musiał zgubić.

ON Cha, cha, cha!

ONA Co: „cha, cha, cha”?

ON *(puka się w czoło)* Zastanów się lepiej.

ONA Żeby się zastanawiać, muszę się ubrać!

ON Nie będę ci przeszkadzał.

ONA *(niepewnie, z wahaniem)* Ale... ale... nie ruszysz tego... co?

ON *(po chwili namysłu)* Nie jadłem jeszcze śniadania. A bez śniadania nie wolno niczego dźwigać.

ONA Kto tak powiedział?

ON Ja.

ONA Jeśli tak, to w porządku (*wchodzi do domku, zamyka drzwi, wygląda ukradkiem przez okno, co się dzieje*)

On obchodzi skrzynię dookoła, próbując wypatrzeć w niej jakieś szpary. Od czasu do czasu pochyla się lub też wspina na palce, przykładając do niej oko. Czasem „zagląda” dłużej, czasem krócej. Ona zaczyna się denerwować.

ONA (*przez okno*) Co tam robisz?!

ON (*nie odrywając się od swojego zajęcia*) Tańczę walca.

ONA Tak... tak... bez muzyki?

ON (*ciągle próbując zajrzeć do skrzyni*) Puść jakąś.

Ona nastawia jakiś jazz. On odrywa się od swojego zajęcia, odwraca w jej stronę.

ON To nie jest walc.

ONA Możesz zatańczyć coś innego.

ON (*po krótkim zastanowieniu*) Dobrze (*znów zajmuje się skrzynią*)

Ona - zdenerwowana - wyłącza muzykę.

ONA Obiecałeś, że nie będziesz tego ruszał!

ON (*w jej stronę*) Przecież nie ruszam! A bez śniadania można zaglądać, gdzie się komu podoba!

ONA Kto tak powiedział?

ON Ja!

ONA I coś tam wypatrzył?

ON Nie powiem.

Ona szybko wciąga na koszulę nocną spodnie i sweter, wybiega z domku, próbuje zajrzeć do skrzyni z przeciwnej strony.

ON No i co?

ONA Nie powiem.

On przynosi z domu stół, przy jego pomocy wspina się na skrzynię, próbuje zajrzeć do niej z góry. Po chwili Ona też się wspina. Chodzą na czworakach, po chwili zderzają się głowami, patrzą sobie w oczy.

ON Masz ładne oczy...

Ona siada gwałtownie po turecku, twarzą do publiczności.

ONA *(świadoma swojej chwilowej przewagi)* Zjadłabym śniadanie.

ON *(gwałtownie ożywiony, schodząc ze skrzyni)* Jajka mają być na miękko, czy na twardo?

ONA Poproszę miód, rogaliki i kawę z mlekiem.

ON *(wchodząc do domu, przepowiada sobie jej zamówienie z zadowoleniem)* Miód, rogaliki i kawa z mlekiem. Miód, rogaliki i kawa z mlekiem. Miód, rogaliki i kawa z mlekiem...

Wszystko jest już przygotowane na tacy, On dokłada tylko jeszcze jedną filiżankę i talerzyk, Ona w tym czasie wyjmuję z kieszeni spodni lusterko, robi miny, poprawia sobie włosy, chowa lusterko, kiedy On wspina się razem z tacą na skrzynię. Rozkłada między nimi serwetkę, rozstawia, co przyniósł. Ona przygląda się temu.

ON Coś jeszcze?

ONA Lornetkę. Poproszę lornetkę.

ON *(odkładając natychmiast rogalika, którego już zaczął jeść, posłusznie złazi ze skrzyni)* Proszę bardzo. Lornetkę. Proszę bardzo. *(Ona je śniadanie, On przynosi jej lornetkę, podaje, Ona je nadal, kładzie lornetkę obok siebie, On nalewa kawę, rozlega się nagle przeciągły gwizd i ucicha)*

ONA Co to było? *(staje na skrzyni, rozgląda się)*

ON *(staje obok niej, patrzy przez lornetkę, wcelowaną w publiczność, którą pokazuje palcem)* Tam, tam! Zobacz! *(oddaje jej lornetkę)*

ONA *(z lornetką przy oczach)* Ojej... *(do niego, cicho, odsuwając lornetkę)* Skąd oni się tu wzięli?

ON *(zabiera jej lornetkę)* Obserwują nas.

ONA My też możemy ich obserwować.

ON Oni na coś czekają.

ONA Mogę... mogę powiedzieć wiersz. Albo coś zaśpiewać.

ON *(do publiczności)* Chcecie, żeby śpiewała? (...) Tak, czy nie? (...) Chyba chcą.

Ona śpiewa - z podkładem muzycznym - pierwszą zwrotkę jakiejś piosenki i refren, potem przerywa, przez chwilę idzie sam podkład.

ONA (speszona) Dalej nie pamiętam. (trąca go łokciem) Teraz ty.

ON Co: ja?

ONA No, twoja kolej. Zrób coś.

ON (po chwili zastanowienia) Mogę na przykład zapiać.

ONA E tam...

ON Umiem zapiać od początku do końca. Nie będę przerywać w połowie, tak jak ty.

ONA Spytaj się ich, czy chcą, żebyś zapiał.

ON Zapieję i już. Czy chcą, czy nie chcą. (pieje) Kukuryku!!!

ONA (do niego, pokazując publiczność) Teraz oni...

ON Nie.

ONA Dlaczego?

ON Jeszcze się okaże, że ktoś umie zapiać ładniej ode mnie. Tego bym nie zniósł. A poza tym, to oni (pokazuje widownię) na coś czekają, a nie my.

ONA (konspiracyjnie) Może czekają, żeby się dowiedzieć, co jest w środku... (pokazuje skrzynię)

ON Jeśli tak, to my też na to czekamy.

ONA *(patrząc w bok przez lornetkę)* Ktoś tu idzie.

ON *(zabiera jej lornetkę, też patrzy)* Nie znam.

ONA Ostatni raz ktoś tędy przechodził... *(zastanawia się, licząc na palcach)*
Cztery lata temu.

ON Pięć.

ONA *(teraz Ona patrzy przez lornetkę)* Mówię ci, że cztery!

ON *(konstatując, że jest wciąż w piżamie)* Pójdę się przebrać! *(schodzi pośpiesznie ze skrzyni, idzie do swojego domku, znika ze sceny)*

ONA *(wciąż wpatrzona w lornetkę, podekscytowana)* Jest już blisko!
(odsuwa lornetkę, patrzy - robiąc z ręki „daszek”, niepewnym głosem) Coraz bliżej...
(wyjmuje znów z kieszeni spodni lusterko, poprawia włosy, zbiera naczynia na tacę, schodzi ze skrzyni, tacę stawia obok jego domu).

Na scenę wchodzi On w kostiumie Pszczelarza.

PSZCZELARZ Dzień dobry. Nie widziała pani moich pszczoł?

ONA W tym roku chyba w ogóle nie widziałam pszczoły.

PSZCZELARZ A w zeszłym?

ONA Myślę, że tak... Na pewno...

PSZCZELARZ *(podekscytowany)* Mogłaby pani podać rysopis?

ONA No... miały po dwa skrzydełka... przynajmniej tak na oko... i brzuszki w paski...

PSZCZELARZ To nie one. *(przykłada ucho do skrzyni)* Tu jakby coś buczy...

ONA Buczy?... *(przykłada ucho z drugiej strony)*

PSZCZELARZ Nie wygląda na ul, ale nigdy nic nie wiadomo. *(po chwili)* Co tam jest w środku?

ONA *(konspiracyjnie)* Nie wiem.

PSZCZELARZ Jak to?

ONA No... zwyczajnie.

PSZCZELARZ Ale to jest pani?

ONA Niezupełnie. To znaczy... w pewnym sensie. Tak... do połowy. O, tej *(pokazuje tę część skrzyni, która stoi od strony jej domu. Wzrok Pszczelarza prowokuje ją do dalszych wyjaśnień)* Ktoś nam ją podrzucił...

PSZCZELARZ Skoro tak, może tam być dosłownie wszystko. Nawet żyrafa.

ONA Żyrafa?!

PSZCZELARZ Pochylona, rzecz jasna. Ale pszczoł toby się zmieściło tyle, ile nigdy nie miałem.

ONA *(znów z uchem przy skrzyni)* Naprawdę słyszał pan buczenie?

PSZCZELARZ Tak jakby *(odchodzi nagle od skrzyni na „bezpieczną, odległość)* Lepiej sprawdzić, co tam jest.

ONA Co...co pan ma na myśli?

PSZCZELARZ Może to nie buczało, tylko cykało.

ONA Cykać mogą świerszcze. Albo zegarki.

PSZCZELARZ Albo bomba. Zegarowa.

ONA *(odskakuje gwałtownie od skrzyni)* Co też pan wygaduje, panie pszczelarzu, naprawdę, niech pan przestanie, bo zaczynam się denerwować!

PSZCZELARZ Chodzi tu po okolicy wykrywacz min. Mogę go podesłać.

ONA Bardzo proszę, jak najprędzej! No, niechże pan już idzie! Że też jest pan na piechotę!

PSZCZELARZ Nie umiem prowadzić samochodu ani nawet roweru. Za to sam prowadzę się całkiem nieźle.

ONA Niech pan już idzie!

PSZCZELARZ Gdyby spotkała pani jednak moje pszczoły...

ONA Poproszę, żeby na pana zaczekały. A teraz... *(popycha go, żeby sobie poszedł, kiedy już znika, puka do drzwi sąsiada)*

ON *(off)* Przebieram się!!!

ONA *(do publiczności)* Ale się stroi... *(przykłada ostrożnie ucho do skrzyni)* Nic nie słyszę... *(do publiczności)* Myślicie, że tam może być bomba? (...) A może ktoś chciałby posłuchać? *(wpuszcza troje dzieci na scenę, dzieci słuchają)* Słyszycie coś? *(odzywają się skoczne dźwięki melodii, po chwili wkracza - w jej rytm - śpiewając - On jako Saper).*

SAPER *(wywijając wykrywaczem metali, śpiewa)*

Hej, chłopaki i dziewczyny,
 Bomby, miny, bomby, miny,
 Tym wykrywam w pół godziny!

ONA *(przerywając mu)* A nie mógłby pan szybciej?

SAPER Nie wiem. Może. *(do dzieci na scenie)* A co wy tu robicie? (...) Muszę was, niestety, poprosić, o oddalenie się. Panią zresztą również. Saper pracuje w samotności.

ONA *(pokazując uprzednio dzieciom zejście ze sceny, do Sopera)* Mogę podglądać przez okno?

SAPER Tak.

Ona wchodzi do domu, wygląda zza niedomkniętej okiennicy. Saper jeździ wykrywaczem metali z każdej strony (również z góry) po skrzyni, śpiewając.

SAPER Hej, chłopaki i dziewczyny,
 Bomby, miny, bomby, miny,
 Tym wykryję w pół godziny! *(na inną nutę, w Jej stronę)*
 Albo i szybciej!

ONA No i co?!

SAPER Moim zdaniem, nie ma!

ONA Mogę wyjść?

SAPER Na własną odpowiedzialność.

ONA Jak to?! Przecież powiedział pan, że w środku nie ma niczego niebezpiecznego!

SAPER (*schodząc ze skrzyni*) O, przepraszam. O, przepraszam. Powiedziałem „moim zdaniem”. A poza tym ja tylko wykrywam miny i bomby. Od czasu do czasu.

ONA Czy to znaczy, że ... od czasu do czasu pan nie wykrywa?

SAPER Właśnie tak. Nie mówiąc o tym, że nie wykrywam nigdy innych niebezpieczeństw.

ONA (*stając w drzwiach, bardzo zaniepokojona*) Ja... jakich?

SAPER Na przykład boa dusicieli. Ani lwów.

ONA A nie ma pan pomysłu, kto je mógłby wykryć?

SAPER Wróżka.

ONA Gdyby pan jakąś spotkał po drodze...

SAPER Tu w okolicy koczuje cygański tabor.

ONA Świetnie! Z góry panu dziękuję.

SAPER (*po namyśle*) Tak czy owak, nie sędzę, aby to były lwy.

ONA (*stając ostrożnie obok skrzyni*) Bo?

SAPER Bo nie ryczą!

ONA Może nie są głodne...

SAPER Jeśli mógłbym jednak coś doradzić...

ONA Ależ tak, proszę!

SAPER Zanim pani to otworzy, lepiej przygotować coś do zjedzenia. Coś solidnego (*macha jej na pożegnanie wykrywaczem i wychodzi ze sceny, nucąc pod nosem znaną już wszystkim piosenkę*)

ONA (*chodzi zamyślona, po chwili, z nagłym entuzjazmem*) Wiem! Już wiem! Powinniśmy napisać ogłoszenie. Że jeśli ktoś to zgubił, to może u nas odebrać. Adres i tak dalej... (*puka do drzwi sąsiada*)

ON (*off*) Przebieram się!

ONA Długo jeszcze?!

ON (*off*) Nie! (*wychodzi z domu w spodniach i w swetrze*)

ONA (*opowiada mu bardzo szybko*) Był tu Pszczelarz i Saper. Pszczelarz szukał pszczoł, a saper bomby. Żaden z nich niczego nie znalazł. A teraz będziemy pisać ogłoszenie. Masz duży papier?

ON Jaki duży?

ONA Taki, żeby na nim narysować skrzynię.

ON Takiego nie mam.

ONA Ale ona nie musi być narysowana w całości... To znaczy ... na rysunku może być mniejsza.

ON To mam (*wyjmuje z kieszeni notesik, wrywa karteczkę i jej podaje*)

ONA No coś ty! Coś ty! Kto na takiej małej kartce pisze ogłoszenie?

ON Ja!

ONA No coś ty! Coś ty! Przecież takiego czegoś *(potrząsa karteczką)* nikt nie zauważy!

ON Takiego nie. Ale jak się to wyszło gazety i tam wydrukują...

ONA *(przerywa mu)* Do jakiej gazety?!

ON Do czytania.

ONA Każda gazeta jest do czytania.

ON Wcale nie. Grubo się mylisz. Wiele w ogóle się do czytania nie nadaje.

ONA Chcę wywiesić ogłoszenie. Na drzewie. I musi być duże.

ON *(przynosi z domu płachtę papieru, daje jej)* Większego nie mam.

ONA *(z zapalem)* No to piszemy! *(kładzie papier na stolku, tym kawałkiem, na którym akurat pisze, sama klęka obok, sylabizuje głośno)* Jeśli ktoś w nocy zgubił...

ON *(podpowiada)* Albo podrzucił...

ONA *(powtarzając za nim, zapisuje)* Albo podrzucił... bardzo dużą skrzynię... *(do niego)* Powinniśmy ją zmierzyć.

ON *(wyciąga z kieszeni centymetr krawiecki, próbuje zmierzyć skrzynię, ale nie może tego zrobić w pojedynkę)* Pomóż mi...

ONA Nie mogę zapisywać i pomagać. Poproś kogoś z nich (*pokazuje publiczność*). Ciągłe tu siedzą. Mogliby się do czegoś przydać.

ON (*do dzieci*) Kto mi pomoże? (*zaprasza jedno dziecko albo dwoje, mierzą wspólnie, podają wyniki razem, Ona zapisuje. On - do dzieci*) Jeśli chcecie, mogę również was zmierzyć (*mierzy, podaje głośno wyniki*)

ONA (*kończy pisać i rysować, wstaje, wspina się na palce*) Ja też chcę...

On z dziećmi ją mierzy, podaje głośno wynik

ONA Urosłam pięć centymetrów!

ON (*odprowadzając dzieci na widownię, do niej*) Od kiedy?

ONA (*wzrusza ramionami*) Od kiedy się ostatni raz mierzyłam... (*pokazuje mu plakat*) Może być?

ON (*pokazując skrzynię*) Jeżeli ktoś to naprawdę zgubił, to musiał to być przeolbrzymi olbrzym. I jak on po to przyjdzie...

ONA (*ze strachem, zwijając i rozwijając ogłoszenie*) No tak... No tak... Ale wtedy tu (*pokazuje skrzynię*) może być na przykład... na przykład...po prostu... jego radyjko tranzystorowe... Albo... albo... buty. Kupił i zgubił.

ON Albo... albo... to jest jego pudełeczko na...

ONA (*wchodzi mu w słowo*) ... na przybory do szycia! (*rozwija znów plakat, przygląda mu się przez chwilę, potem zwija zdecydowanym ruchem*) No to ja idę.

ON Powieszysz to?

ONA (*z desperacją*) Powieszę (*wychodzi ze sceny*)

ON *(przeżuty)* Obawiam się, że Ona *(pokazuje w ślad za nią)* robi głupstwo. Głupie głupstwo. Ściągnie nam na głowy nieszczęście. Olbrzymie.

Rozlega się cygańska muzyka, jest coraz bliżej. On rozgląda się, wchodzi na skrzynię z lornetką, reguluje ją nerwowo, na scenę wbiega tanecznym krokiem Ona-Cyganka. Ma w ręku głęboki koszyk. On ogląda ją z góry przez lornetkę, mimo że jest tuż obok.

CYGANKA *(nie przerywając tańca, do niego)* Nie zatańczyłbyś ze mną?!

ON *(schodzi ostrożnie ze skrzyni, cały czas z lornetką przy oczach, lustrując Cygankę od góry do dołu)* Zatańczyłbym!

CYGANKA Jeśli masz kłopoty ze wzrokiem, wygodniejsze są okulary!

ON Nie mogę się na ciebie napatrzeć!

CYGANKA *(do publiczności)* Chcę tańczyć! Chcę tańczyć! Kto ze mną zatańczy?!

On - przyglądając się dzieciom przez lornetkę - wybiera je i zaprasza na scenę. Przez chwilę podryguje, przyglądając się tańczącym przez lornetkę, potem ją odkłada, dołącza do nich. Muzyka nagle ucicha. Przestają tańczyć, dzieci wracają na miejsca.

ON *(do niej, z zachwytem)* Nie mogę się na ciebie napatrzeć...

CYGANKA *(surowo)* Jestem Cyganką!

ON *(odchodzi od niej kilka kroków, kłania się oficjalnie)* Bardzo mi przyjemnie. To znaczy... *(pokazując publiczność)* bardzo nam przyjemnie.

CYGANKA Wróżę z fusów, szklanej kuli i liści akacji.

ON Zamawiam pełny zestaw. Wszystko po kolei.

CYGANKA Czyli - fusy... Pozmywałeś już po śniadaniu?

ON Ze wstydem przyznaję, że nie.

CYGANKA A piłeś kawę?

ON Piłem.

CYGANKA Poproszę filiżankę. *(On spełnia jej polecenie, Ona zagląda do środka)* A gdzie fusy?

ON Pijam rozpuszczalną.

CYGANKA No to do kitu. *(oddaje mu filiżankę, z koszyka wyciąga szklany klosz do lampy)*

ON Dziękuję bardzo, ale lampy mam w porządku.

CYGANKA To jest szklana kula! *(Cyganka wpatruje się w kulę uważnie, wypowiadając zaklęcie demonicznym głosem:)*

Kulo-brzydulo,
pokaż coś, kulo,
choćby swą tylko jedną półkulą!

On próbuje też zajrzeć w kulę, Cyganka odgania go - tupiąc, grożąc mu i wymachując chustą, po czym ponownie powtarza zaklęcie. On bierze lornetkę, wcelowuje w kulę.

ON *(zniecierpliwiony)* Nic nie widzę!

CYGANKA Chcesz się dowiedzieć, co jest w tej skrzyni?

ON Pewnie. Pewnie, że chcę!

CYGANKA No właśnie. Właśnie mi to powiedziała. Ona nigdy nie kłamie!
(*głaszcząc kulę*) Moje mądre kociątko... (*przeciągłe miauczenie*)

ON (*oskakując z przerażeniem*) Tfu, tfu, na psa urok! (*znów miauczenie, tym razem wściekłe*)

CYGANKA Nie drażnij jej proszę, ona nie lubi psów!

ON (*jąka się z przejęciem*) Ni...nigdy nie...nie słyszałem o miauczącej kuli...
w dodatku szklanej...

CYGANKA Trudno mi było wszędzie zabierać kota. A bez czarnego kota
wróźby się nie udają.

ON A...ale ona jest biała...

CYGANKA Po matce.

ON Nic nie rozumiem... Ale to nic. Powiedz mi lepiej, co tam jest w środku...
(*puka w skrzynię*)

CYGANKA A skąd ja mam wiedzieć?

ON (*złości się*) Zaraz zwariuję! Przed chwilą mówiłaś, że ci to... to
okrągłe... nie-wiadomo-co pokazało, a teraz...

CYGANKA (*przerywa mu*) Dowiedziałam się od niej, czego nie wiesz...czego się
nie spodziewasz...co być musi... i tak dalej.

ON Chyba sam wiem, czego nie wiem!

CYGANKA *(z triumfem)* Tak czy owak, nie wiesz, co jest w środku! A chciałbyś wiedzieć. To mi właśnie ona... *(znów gładzi kulę)* powiedziała.

ON A w takim razie... co być musi?

CYGANKA Musisz się tego dowiedzieć. Koniecznie. To bardzo ważne.

ON No to wracamy do punktu wyjścia. Czy naprawdę... naprawdę... bez otwarcia tego *(kopie skrzynię ze złością, skacze skrzywiony na jednej nodze, bo się uderzył)* nikt nie może mi powiedzieć...

CYGANKA Ja jestem tylko Cyganką. Wróżę z fusów, szklanej kuli i liści akacji.

ON Z liści jeszcze mi nie wróżyłaś.

Cyganka chowa ostrożnie kulę do koszyka, z którego jednocześnie wyjmuję liść akacji. Liść jest bardzo duży, jest do wielokrotnego użycia: płatki są na zatyczki.

CYGANKA *(odrywane płatki układa w koszu)* Kocha-lubi-szanuje-nie chce-nie dba-żartuje-w myśli- w mowie-w sercu-na ślubnym kobiercu... Wyszło: na ślubnym kobiercu. Pomóż mi skompletować liść... *(podaje mu płatki, które mocują wspólnie)*

ON Ale co to właściwie znaczy?

CYGANKA Że się ożenisz!

ON Z kim? *(rozgląda się)*. Tu nikogo nie ma!

CYGANKA Na mnie nie licz, bo ja już idę *(chowa liść do kosza, macha mu na pożegnanie i wybiega ze sceny)*

ON *(przykłada znów do oczu lornetkę, patrzy w ślad za nią, wzdycha)* Nie mogę się na nią napatrzeć... *(przenosi wzrok na publiczność)* A wy nie możecie się napatrzeć na mnie, prawda? *(opuszcza lornetkę, kryguje się)* Ładny jestem? (...) Tylko nie mówcie, że nie, bo będzie mi przykro. Powtórzmy jeszcze raz. Ładny jestem? (...) No dobrze. *(przykłada znów do oczu lornetkę, patrzy na publiczność)* Wy też mi się podobacie... *(wędruje lornetką w głąb sceny)* O, kogóż widzę? *(podskakuje i macha ręką, po chwili na scenie pojawia się Ona jako Ona - w spodniach i swetrze, bez rulona pod pachą)*

ONA Powiesiłam ogłoszenie!

ON *(odkładając lornetkę)* Nie spotkałaś nikogo po drodze?

ONA Nie, a dlaczego pytasz?

ON Była tu Cyganka... Wróżyła...

ONA *(pokazując skrzynię)* Wiesz już, co tam jest? *(On wzrusza ramionami i kręci głową)* A czyje to jest, też nie wiesz?

ON Nie!

ONA *(zaczyna się nagle złościć)* To wiesz co? Wiesz co? To niech to już będzie moje albo twoje! Bo tak dłużej być nie może! Moje albo twoje i już!

ON *(zastanawia się przez chwilę, wpada w jej ton)* No, dobrze. Dobrze. Jak tak, to twoje! *(zabiera się do przepychania skrzyni na jej stronę)*

ONA *(przytrzymuje skrzynię z drugiej strony)* O, nie! Na pewno nie!

ON Tak!

ONA Nie możesz tego tu przepchać!

ON A właśnie że mogę!

ONA Dlaczego?!

ON Bo jestem silniejszy! *(przestaje napierać na skrzynię, prostuje się, napina bicepsy, sprawdza ich twardość.)* Teraz ty pokaż... *(Ona również się prostuje i napina bicepsy, On sprawdza)* No właśnie. Jestem.

ONA *(złości się, tupie)* Ale to nie jest moje!

ON Moje też nie!

ONA *(z rozpaczą)* No to niby czyje?

Nagle się ściemnia - tak jakby na scenę padł wielki cień.

ONA i ON *(przerażeni, odwracając się na wszystkie strony)* Co to? *(mówią jednocześnie)* Dlaczego jest tak ciemno? *(zbliżają się do siebie, przytulają, jak ludzie zjednoczeni wobec wspólnego niebezpieczeństwa)* Nie bój się... Jestem przy tobie... *(kucają obok skrzyni, jakby próbując się za nią schować)*

ONA *(scenicznym szeptem)* To olbrzym... Mówię ci, to olbrzym. Zobaczył ogłoszenie i przyszedł. Jest taki wielki, że zasłonił słońce!

ON *(nie patrząc w górę, z desperacką odwagą)* Olbrzymie! Hej, olbrzymie!!!

ONA *(po chwili)* Może to cudzoziemiec. Nie zna naszego języka.

ON *(do niej)* Spróbuję po angielsku. *(krzyczy)* Hello, giant! *(cisza)* Welcome, giant!

ONA Nie rozumie... *(po chwili)* Gigante! Hej, gigante!

ON Po jakiemu to było?

ONA Po włosku.

ON Gospodin wielikan! *(do niej, po chwili)* Po rosyjsku.

ONA *(do niego)* Innych języków nie znam.

ON Ja też nie.

Z wolna się rozwidnia.

ONA Poszedł sobie...

ON Nie mógł się z nami dogadać, to poszedł... *(ostrożnie zadziera głowę, bierze Ją za rękę, wstają)*

ONA *(pokazując skrzynię)* Ale mógł to zabrać.

ON *(przykładając do oczu lornetkę, rozgląda się, zatrzymuje wzrok na publiczności)* Nie wiecie, gdzie poszedł? (...) A widzieliście, jak wyglądał? (...)

ONA *(stuka go w ramię, żeby zwrócić na siebie uwagę)* Może... może on miał czapkę-niewidkę?

ON *(patrząc wciąż przez lornetkę, powtarza automatycznie)* Może... *(odwraca się, patrzy w głąb sceny, zaczyna nagle podskakiwać, jest bardzo zaaferowany, pokazuje przed siebie)* Morze! Morze! Zobacz! *(przykłada jej do oczu lornetkę, pokazuje)* Morze!

ONA *(patrząc przez lornetkę)* Skąd ono się tu wzięło?

ON *(wrywając jej lornetkę)* Pokaż. Pokaż. Ciągłe jeszcze jest...

ONA Myślisz... myślisz... że mogłoby zniknąć?

ON Skoro się mogło pojawić, może też zniknąć.

ONA Tak jak to? *(dotyka skrzyni)*

ON Tak samo.

ONA Może to ma jakiś związek? *(teraz ona patrzy przez lornetkę)*

ON Tylko jaki? Jaki może mieć związek morze ze skrzynią i z nami?

ONA *(z nagłym ożywieniem, przekazując mu lornetkę)* Już wiem! Już wiem! W tej skrzyni są skarby! I one były w morzu. Kiedyś był sztorm i morze wyrzuciło skrzynię ze skarbami na brzeg.

ON Do brzegu jest jeszcze z kilometr...

ONA Ale wtedy były bardzo duże fale, rozumiesz?

ON Tak czy owak, to się nie zgadza. Bo najpierw pojawiło się to *(puka w skrzynię)*, a potem morze.

ONA Masz lepszy pomysł?

ON Mam.

ONA No to mów!

ON Trzeba przeprowadzić śledztwo.

ONA Kto ma je przeprowadzić?

ON Detektyw, oczywiście! Zaraz wyślemy do niego list. *(wyjmuje z kieszeni kartkę z zeszytu i długopis, zaczyna pisać, Ona zagląda mu przez ramię, potem obsłuchuje ze wszystkich stron skrzynię. On kończy, patrzy w jej stronę). Coś usłyszałaś?*

ONA Wydawało mi się...

ON *(wychodząc ze sceny)* Idę wysłać list.

ONA *(patrząc przez lornetkę w głąb sceny, z radosnym podnieceniem)* Jest! Ciągłe jest! Ma fale, a na falach pianę. *(do publiczności)* Mam słone wargi, a wy? (...) Spróbujcie się oblizać, o tak... *(oblizuje wargi)* Czujecie sól?(...) Może jesteście za daleko...Nigdy jeszcze nie byłam nad morzem. I zanim zdążyłam pojechać, ono przyszło tutaj. Mój dziadek był marynarzem. Kiedyś ich statek porwała trąba powietrzna i przeniosła na drugą półkulę. Wylądowali na małym jezioru w dżungli, pełnym krokodyli. Spędzili tam pół roku. Bali się spuścić szalupę. Ale codziennie tak obrzydzali krokodylom życie, że stopniowo wszystkie się wyniosły. Co do jednego.

Za jej plecami, w trakcie rozmowy z publicznością, pojawia się On jako Detektyw (ma myszowaty płaszcz z nastawionym wysoko kołnierzem, filcowy kapelusz i filcowe bambosze). Trzyma ręce w kieszeniach, porusza się bezszelestnie. Podchodzi do skrzyni, obchodzi ją dookoła, wspina się na nią, wyciąga z kieszeni szkło powiększające, chodzi na czworakach, badając jej powierzchnię. Ona dostrzega go właśnie w trakcie wykonywania tej czynności, wydaje okrzyk przerażenia.

ONA Kim...kim pan jest?! Co pan tu robi?!

DETEKTYW *(nie przerywając swojej czynności)* Detektyw Gruszka. Usługi ekspresowe.

ONA Nie słyszałam, kiedy pan przyszedł.

DETEKTYW Bambosze firmy „Ciepło i cicho”. Jestem ich żywą reklamą.

ONA A to... co pan trzyma w ręku?

DETEKTYW Lupa. Lub szkło powiększające, jeśli pani woli.

ONA Bardzo proszę, żeby pan tego *(puka w skrzynię)* już bardziej nie powiększał! I tak zajmuje mi pół ogródka!

DETEKTYW W porządku. Na razie studiuję odciski palców.

ONA Czyich?

DETEKTYW Dużo jest moich... Zapomniałem założyć rękawiczki.

ONA Jest bardzo ciepło.

DETEKTYW Pewnie dlatego.

ONA A czy znalazł pan może odciski jakichś ogromnie olbrzymich paluchów? O, takich... *(pokazuje, jakich wielkich, on się pochyla, bierze od niej „miarę”, przykłada tu i ówdzie do skrzyni, kręci głową)*

DETEKTYW Nie, takich nie... *(schodzi ze skrzyni, chodzi teraz na czworakach po ziemi, od czasu do czasu posiłkując się lupą)* Strasznie dużo tu śladów... Co gorsza, w różne strony.

ONA Był tu Pszczelarz i Saper, no i Cyganka. Poza tym mogą być moje ślady, jego *(pokazuje dom sąsiada)*, no i pana.

DETEKTYW *(oburzony)* Moje?! Wykluczone! W nic mnie pani nie wrobi, spokojna głowa. *(pokazuje na swoje stopy)* Bambosze „ciepło i cicho” są bezśladowe. Nawet na bardzo mokrym piasku... *(rozgląda się)* Ma tu pani gdzieś mokry piasek?

ONA Nie... Nie sędzę... Ale tam... *(pokazuje w głąb sceny)* tam jest morze. A nad samym brzegiem piasek zawsze jest mokry.

DETEKTYW No to lecę. Do widzenia... *(rusza energicznym krokiem)*

ONA *(woła za nim)* Zamoczy sobie pan kapcie! *(Detektyw znika, Ona - zdziwiona - do publiczności)* Poszedł... I nic nie powiedział. Bardzo tajemniczy człowiek, naprawdę.

Na scenę wchodzi On, jako On.

ONA Był tu detektyw.

ON *(z podziwem)* Bardzo szybko. Dopiero wysłałem do niego list.

ONA To były usługi ekspresowe.

ON Chyba że tak. Wpadł na jakiś trop?

ONA Nie wiem. Poszedł nad morze.

ON Miał rację. Powinniśmy zrobić to samo.

ONA *(z entuzjazmem)* Och, tak! Och, tak! Nigdy nie kąpałam się w morzu.

ON Pospieszmy się lepiej, bo jeszcze zniknie.

Obydwoje wbiegają i wybiegają ze swoich domków kilka razy, gromadząc różne przedmioty, które mogą im się przydać na plaży i nad morzem. On wybiera się w końcu w płetwach i z rurką, ona - przepasana kółkiem ratunkowym. Ledwie znikają, rozlega się coraz bliższa piosenka, śpiewana przez niego-Pirata, który po chwili pojawia się na scenie (czarna opaska na oku, chustka na głowie, utyka)

PIRAT (demonicznie) Szukamy skarbów, gdzie się da.
 Tra la la la, tra la la la!
 Dopóki nasze życie trwa.
 Dopóki drwał piłuje drwa.
 Dopóki obca jest nam łza.
 Dopóki na biegunie kra.
 Tra la la la, tra la la la!
 Szukamy skarbów, gdzie się da.

Zatrzymuje się przy skrzyni, obchodzi ją dookoła, ciągle śpiewając, po czym wyciąga duży pęk kluczy różnych rozmiarów, przymierza je to tu, to tam, znika za skrzynią, rozlega się dźwięk przekręcanego klucza i skrzyp drzwi. W tym momencie wbiega na scenę, przepasana wciąż kółkiem ratunkowym Ona. Nie widzi, co się dzieje, jest zaaferowana, biegnie do swojego domu.

ONA (w stronę publiczności) Zapomniałam czepka... (wbiega i wybiega z domku, próbując nałożyć go po drodze)

PIRAT (z głębi skrzyni, deklamuje)
 Do beczek stu wędzonych śledzi!
 Wędzonych śledzi beczek stu!
 Pirat-poeta w kufrze siedzi,
 By w nim coś znaleźć wciąż się biedzi,
 Co by przydatne było mu!

Ona zatrzymuje się jak wryta, słucha. Jest przerażona. Podchodzi na palcach do skrzyni, nasłuchuje, odwraca się do publiczności, pokazuje na migi skrzynię, rozkłada ręce.

ONA (scenicznym szeptem, do publiczności) A jednak ktoś tam jest! Od początku wydawało mi się... (nasłuchuje, za skrzyni dobiega głośnie kichnięcie, Ona aż podskakuje ze strachu, przez chwilę waha się, po czym wybiega ze sceny. Słychać znów skrzyp drzwi, Pirat wychodzi zza skrzyni)

PIRAT *(w stronę publiczności, z groźnym wyrazem twarzy, recytuje demonicznie)* : Szukamy skarbów, gdzie się da. Tra la la la, tra la la la! *(widzi porzuconą przy domku tacę z zastawą po śniadaniu, pochyla się, podnosi i odkłada filiżanki, wzruszając z pogardą ramionami, w końcu chowa do kieszeni łyżeczkę i odchodzi, kuśtykając)*

Na scenie pojawia się Ona. Zatrzymuje się, nasłuchuje, widać, że się boi. Odwraca się za siebie, wykonuje przynaglające gesty.

ONA *(w głąb sceny, scenicznym szeptem)* Zdejmij te pletwy, będzie szybciej!

Ona zerka niepewnie w stronę skrzyni, dostrzega, że jest otwarta, wydaje okrzyk przerażenia, w tym momencie pojawia się On, z rynsztunkiem pływackim pod pachą, Ona pokazuje mu, co się stało. Wspólnie nasłuchują.

ONA *(cicho)* Otworzył ją...

ON Widocznie znudziło mu się tam siedzieć.

ONA Albo... albo usłyszał szum morza... i...

ON No tak. No tak. Piraci zwykle pływają po morzach, a nie siedzą w skrzyni.

ONA To był pirat-poeta. Może się w niej odosobnił, żeby coś napisać, a teraz już... już napisał i...

ON *(sięga po lornetkę, patrzy w dal, pokazuje jej)* I wsiadł na statek, oczywiście! Zobacz!

ONA *(patrząc przez lornetkę)* Czarna flaga na maszcie... Już odbijają od brzegu!

- ON I bardzo dobrze. Nigdy w tych okolicach nie było piratów.
- ONA Ani morza.
- ON To co wtedy właściwie było? Nie mogę sobie przypomnieć.
- ONA My. My byliśmy.
- ON *(ciągnie ją w stronę skrzyni)* Chodźmy... chodźmy... Zajrzyjmy, co tam jest.
- ONA *(opiera się)* Boję się...
- ON Czego?
- ONA Bo jeśli zniknie... To razem z nami...
- ON To może... może tylko ja tam wejdę. Na chwilę.
- ONA *(przytrzymując go za sweter)* Nie! Nie!
- ON Nie chcesz, żebym zniknął?
- ONA *(po chwili)* Nie chcę.
- ON To wiesz co? Zrobimy z tego *(pokazuje skrzynię)* łódź. I popłyniemy sobie.
- ONA Gdzie?
- ON Tam, gdzie nas jeszcze nie było.
- ONA To możemy popłynąć właściwie wszędzie.

ON Tym lepiej!

ONA *(podskakuje z radości)* Dobrze, dobrze! To ty zrób szybko łódź, a ja pójdę się pakować *(wchodzi do domu)*

ON *(puka do jej drzwi)* Spakuj suknię ślubną!

ONA *(otwierając drzwi)* Chcesz się ze mną ożenić?

ON Nikogo innego nie znam. I Cyganka mi wywróżyła...

ONA To ja ją założę od razu. Bo w łodzi to się może zamoczyć, i w ogóle.

Ona wchodzi do domu, naciąga na spodnie i sweter suknię ślubną, On w tym czasie zakłada na sweter krawat, przygląda włosy, wyciera rękawem buty, kiedy się spotykają, przyglądają się sobie z podziwem.

ON Mogę cię prosić o rękę?

ONA Proszę... *(podaje mu rękę)*

ON *(do publiczności)* Jesteście świadkami na naszym ślubie.

ONA A potem?

ON Co: potem?

ONA No bo my niedługo odpływamy i oni... *(pokazuje publiczność)* nie będą się już mieli na co patrzeć.

ON Powinniśmy się z nimi pożegnać, skoro tu przyszli. I ciągle są.

ONA Ale jak?

ON *(po namyśle)* Piosenką.

ONA Myślisz, że umiemy?

ON Możemy spróbować...*(naradzają się przez chwilę szeptem)* Prosimy muzykę!

ONA i ON *(śpiewają razem):*
 Wszystko się zmienia nieustannie,
 Stygnie jak ciepła woda w wannie.
 Rozgrzewa jak w ognisku drwa.

Czasem coś łączy, czasem dzieli,
 Przestrasza, smuci lub weseli,
 Nie dajmy się szarości dnia.

W każdej maleńkiej życia chwilce
 Możemy znaleźć szczęścia krzywkę,
 Radości smak, miłości cud i zadziwienia odrobinę.

Wszystko się zmienia nieustannie.
 Stygnie jak ciepła woda w wannie,
 Rozgrzewa jak w ognisku drwa.

ON *(machając ręką)* Pa, pa, pa, pa!

ONA *(też machając)* Pa, pa, pa, pa!